

Obyczajowość czasu transformacji

Zarówno na podstawie analizy przekazów medialnych, jak też wyników badań ankietowych i wywiadów można uznać, że nowe wzory obyczajowe rozpowszechniają się w mniejszym czy większym zakresie w całym społeczeństwie, czasami zaś na zróżnicowanie obyczajów wpływ ma przynależność klasowa, ale także takie cechy demograficzne jak wiek, wykształcenie, miejsce zamieszkania czy stosunek do religii.

Nową tendencją obyczajową wyraźnie związaną z gospodarką rynkową jest profesjonalizacja niemal wszystkich dziedzin życia. W analizowanych przekazach medialnych prezentuje się bohaterów, którzy z różnych codziennych czynności takich jak opieka nad dziećmi i osobami starszymi, pieczenie ciast, sprzątanie, przeróbki krawieckie czy szydełkowanie uczynili źródło utrzymania. Bardzo wyraźnie zachęca się także do tego typu samodzielnej działalności gospodarczej. Profesjonalizacji ulegają usługi erotyczne, wróżbiarskie, a nawet działalność przestępcza jaką jest wymuszanie haraczu czy odbywa się często pod szyldem oficjalnie zarejestrowanych agencji ochrony czy rewindykacji. Jak zauważa Jacek Kurczewski „W dzisiejszym ponowoczesnym społeczeństwie nie tylko nie zostaje już nic, co pracą nie jest, ale żadna praca nie hańbi. Język wszystkich tych, którzy zajmują się podejrzanymi czynnościami jest językiem pracy.” Analiza przekazów medialnych bardzo wyraźnie to potwierdza. Udział w rozbieranych sesjach fotograficznych, taniec na rurze, świadczenie usług seksualnych, prowadzenie sex-telefonu, przemyt różnych towarów przez granicę, pisanie prac licencjackich lub magisterskich na zlecenie, gra na giełdzie dzięki uzyskanym nielegalnie informacjom czy odzyskiwanie długów z pistoletem w rękę to tylko część z nowych aktywności zawodowych podejmowanych z braku pracy dla przeżycia, albo też pozwalających na dostatnie życie, pozbawione materialnych trosk.

Bardzo wyraźnie liberalizują się także w ostatnich latach postawy wobec różnych zachowań dotyczących życia erotycznego. Współżycie przed ślubem czy wspólne mieszkanie par bez ślubu prezentowane jest jako zjawisko powszechne, zwykle akceptowane przez otoczenie czy najbliższą rodzinę. Wyjątkowo brak akceptacji czy oburzenie moralne prezentują osoby głęboko wierzące i mieszkańcy lokalnych środowisk – małomiasteczkowych, a częściej wiejskich, ale i oni niekiedy bardziej dbają o pozory niż rzeczywiście potępiają takie zachowania. Jako zjawisko dość powszechne prezentowana jest zdrada małżeńska, która coraz częściej nie budzi moralnego oburzenia, o ile nie zagraża trwałości rodziny. Większą tolerancję dostrzec można także w postawach wobec nieślubnego macierzyństwa, rozwodów i osób rozwiedzionych. Tego typu sytuacje ukazywane są zwykle jako wynik losowego układu zdarzeń, który w małym zakresie podlega ocenom moralnym.

Tak liberalne postawy nie dotyczą kwestii aborcji, która zasadniczo w analizowanych przekazach medialnych budzi oburzenie i zdecydowanie negatywne oceny otoczenia, a ponadto ukazywana jest jako rozwiązanie ostateczne, częściej rozważane niż rzeczywiście realizowane, na które niemal wyłącznie decydują się kobiety będące w związkach pozamałżeńskich. Badania ankietowe nie potwierdzają wprawdzie tak silnego braku akceptacji dla aborcji, ale porównując wyniki z początków lat 90-tych i aktualne dostrzec można zmniejszenie się odsetka respondentów, którzy są zwolennikami prawa do aborcji bez żadnych ograniczeń (w 1991- 22%, w 2005 – 13%), właściwie nie zmienił się procent tych, którzy opowiadają się za całkowitym zakazem przerywania ciąży (w 1991r. - 12%, w 2005r. – 10%), większość zaś twierdzi, że aborcja winna być dozwolona, ale z pewnymi ograniczeniami (35% w roku 1991 i 42% w 2005) lub zabroniona, ale z pewnymi ograniczeniami (22% w 1991r. i 32% w 2005).

Analiza przekazów medialnych wskazuje także na kształtowanie się nowego wzoru ojcostwa, w którym mężczyzna coraz częściej uczestniczy w porodzie, od początku życia dziecka jest z nim emocjonalnie związany, zaangażowany w jego wychowanie, a opieka nad dzieckiem jest dla niego ważna i stanowi źródło satysfakcji. Wyraźnie też zmieniają się postawy społeczeństwa w tym zakresie. W badaniach na ogólnopolskiej próbie w 1993 roku 13% badanych twierdziło, że obowiązki związane z wychowaniem dzieci powinny spoczywać przede wszystkim na kobiecie, zaś 66% zgadzało się z poglądem, że obowiązki związane z wychowaniem dzieci powinny być od pierwszych dni życia dziecka dzielone sprawiedliwie między rodziców. Już 5 lat później tylko 4% badanych uważało, że wychowaniem dzieci powinna się zajmować głównie matka, a aż 95% była zgodna co do tego, że wychowaniem dzieci powinni w równym stopniu zajmować się oboje rodzice. Nowy model ojcostwa nie zawiera konieczności rezygnacji przez ojca z pracy zawodowej na rzecz wychowania dzieci, zaś dylemat praca zawodowa czy macierzyństwo stał się w ostatnich latach bardzo wyraźny. Wiąże się to zarówno z problemami kobiet na rynku pracy, jak też z nasilającą się tendencją, by samodzielnie zająć się wychowaniem własnego dziecka, nie powierzając tego zadania innym osobom czy instytucjom. Medialny obraz macierzyństwa ma wyraźnie heroiczno- .. wymiar. Matka to albo osoba, która aby móc zapewnić dziecku najlepszy rozwój, a sobie możliwość pełnego przeżywania macierzyństwa, na kilka lat rezygnuje z zawodowej aktywności uważając to za swój obowiązek, albo też kobieta godząca obowiązki zawodowe i macierzyńskie, mając stałe poczucie winy wobec swojego dziecka o to, że poświęca mu za mało czasu i starając się mu to rekompensować w czasie wolnym od pracy. Ten medialny obraz bardzo wyraźnie współgra z wynikami badań ankietowych, w których większość

respondentów uważa, że kobieta powinna zająć się wychowaniem dziecka i zaprzestać pracy na trzy lata po jego urodzeniu (36%), zrezygnować z pracy dopóki dziecko nie pójdzie do szkoły (22%), a nawet do czasu ukończenia przez nie szkoły podstawowej (7%). Tylko 11% badanych twierdzi, że kobieta powinna zrezygnować z pracy wyłącznie na czas urlopu macierzyńskiego, a 9%, że o ile to możliwe w ogóle nie powinna zaprzestawać pracy zawodowej.

Większe włączenie mężczyzn w wychowanie dzieci nie zawsze idzie w parze z włączeniem ich w inne domowe obowiązki. Zastanawiające jest, że partnerskie relacje w małżeństwie w przekazach medialnych prezentowane są przede wszystkim jako model realizowany przez elitę kwalifikacji. Z badań socjologicznych wynika, że w ostatnich latach spada akceptacja dla partnerskiego modelu małżeństwa. W początkach lat 90-tych większość badanych (54%) deklarowało, że za najlepszy model rodziny uważają taki, w którym mąż i żona mniej więcej tyle samo czasu przeznaczają na pracę zawodową i oboje w równym stopniu zajmują się domem i dziećmi. Zdecydowanie rzadziej (27%) wybierany był taki typ rodziny, w której jedynie mąż pracuje i zarabia wystarczająco dużo, by zaspokoić potrzeby rodziny, żona zaś zajmuje się prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci lub taki, w którym oboje małżonkowie pracują zawodowo, ale mąż poświęca na pracę więcej czasu, żona zaś oprócz pracy zawodowej zajmuje się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci (14%). Na przełomie wieków wyraźnie wzrosło poparcie dla tradycyjnego modelu małżeństwa, a zmalało dla modelu partnerskiego. Prawie połowa (42%) badanych uznała za najlepsze rozwiązanie pracę zawodową męża, która zaspakaja potrzeby rodziny i pozwala żonie zająć się domem i dziećmi, co piąty respondent (19%) wybrał model małżeństwa, w którym oboje małżonkowie pracują, ale mężczyzna więcej czasu przeznaczają na obowiązki zawodowe, a żona dodatkowo zajmuje się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, a tylko 38% opowiedziało się za relacjami partnerskimi, w których oboje mniej więcej równy czas przeznaczają na obowiązki zawodowe i domowe. Analiza przekazów medialnych wskazuje na dość powszechną emancypację kobiet w sferze życia erotycznego, ograniczoną zaś w sferze zawodowej. Kobiety zwykle ukazywane są jako osoby przejmujące inicjatywę w erotyce, odnajdujące w niej przyjemność, poszukujące nowych wrażeń, wolne od stereotypowo przypisanych im ról oczekujących na męskich zdobywców, którzy zachęcą czy przekonają je do seksu. Współczesne kobiety także, jak można sądzić na podstawie przekazów medialnych, częściej niż mężczyźni, skłonne są poszukiwać fachowej pomocy w przypadku problemów z życiem seksualnym czy płodnością. Na podstawie badań ankietowych trudno jednoznacznie odpowiedzieć na ile ten medialny obraz jest zgodny z

rzeczywistością. Na pewno zmienia się stosunek do erotyki młodych kobiet, bowiem jak pokazują wyniki badań prowadzonych cyklicznie z uczniami ostatnich klas liceów, techników i zasadniczych szkół zawodowych w ostatnim piętnastoleciu bardzo wyraźnie wzrósł odsetek dziewcząt, które prowadzą regularne życie seksualne i jest on już taki sam, jak wśród chłopców w tym samym przedziale wiekowym. W 1988 roku regularne stosunki seksualne deklarowało 8% badanych chłopców i 2% dziewcząt. Dziesięć lat później ten odsetek dla chłopców wynosił 14%, dla dziewcząt zaś 13%. Ciągłe jeszcze zdecydowanie wyższy jest w badanym przedziale wiekowym odsetek dziewcząt niż chłopców, którzy nie mają za sobą inicjacji seksualnej w 1998 roku 27% chłopców i 50% dziewcząt, ale w ciągu dziesięciu lat ten odsetek bardziej się zmniejszył wśród dziewcząt (w 1988 roku wynosił 69%), niż wśród chłopców (w 1988 roku wynosił 34%).

Robienie przez kobiety kariery zawodowej czy uzyskiwanie wyższych od męża dochodów prezentowane jest jako nowe zjawisko, niezbyt częste i wyraźnie konfliktogenne w relacjach małżeńskich. Zdecydowanie też częściej na różnych kierowniczych stanowiskach ukazywani są mężczyźni niż kobiety. Brak równych szans na rynku pracy kobiet i mężczyzn istnieje także w świadomości społecznej. Wprawdzie niemal dwie trzecie badanych (63%) nie zetknęło się w życiu codziennym z przypadkami dyskryminacji kobiet, ale ci, którzy ją odnotowują przede wszystkim zwracają uwagę na różnice w wynagradzaniu za pracę (39%), gorsze szanse kobiet na awans zawodowy, niski odsetek kobiet na stanowiskach kierowniczych (30%) oraz większe trudności w znalezieniu pracy. Badania socjologiczne pokazują jednak powolne przełamywanie stereotypów w myśleniu, bowiem wyraźnie wzrósł odsetek osób uważających, iż nie ma dla nich znaczenia płeć ich szefa (w 1992 roku twierdziło tak 34%, w 2003 r. – 45%) oraz zmalał odsetek tych, którzy preferują jako swojego zwierzchnika mężczyznę (z 47% w 1992 r. do 37% w 2003 r.). Z badań wynika jednak, że kobiety zdecydowanie rzadziej niż mężczyźni liczą na objęcie stanowiska kierowniczego, rzadziej także byłyby skłonne je objąć, gdy im to zaproponowano.

Analiza przekazów medialnych wskazuje na pojawiające się alternatywne formy rodziny, różne od formalnego małżeństwa monogamicznego heteroseksualnej pary. Można sądzić, że poza monoparentalnością, która rzadko jest wynikiem świadomego wyboru, a raczej konsekwencją zdarzeń losowych czy błędnych życiowych decyzji (śmierci, porzucenia przez partnera, rozvodu), najbardziej popularną alternatywą tradycyjnej rodziny jest kohabitacja. Jest ona najczęściej prezentowana w analizowanych przekazach medialnych, równocześnie osoby żyjące w takich związkach podkreślają zwykle walory kohabitacji w porównaniu z tradycyjną rodziną. W przekazach medialnych pojawiają się także rodziny

rekonstruowane czy powstające na skutek kolejnych związków tzw. rodziny patchwork. Tego typu związki rodzinne są zwykle prezentowane jako konfliktogenne, a utrzymanie w nich prawidłowych relacji jako wynik wysiłku i taktu wszystkich jej członków. Wyraźnie także widoczne są w przekazach medialnych rodziny adopcyjne, choć rodzi się wątpliwość czy nową tendencją obyczajową jest bardziej chętnie włączanie do swojej rodziny dzieci nie pochodzących z niej w sensie biologicznym, czy raczej nowym trendem obyczajowym jest przełamywanie milczenia na ten temat, bowiem prezentowane przekazy medialne wskazują na dość powszechne w niektórych środowiskach traktowanie adopcji jak czegoś wstydlivego, wymagającego ukrywania prawdziwej tożsamości dziecka, by nie narażać go na przykrości ze strony otoczenia. W oparciu o analizowane przekazy medialne można sądzić, że najmniej popularnymi czy niemal w ogóle nie występującymi formami rodziny są małżeństwa bezdzietne z wyboru oraz związki homoseksualne. Bezdzietność ukazywana jest zwykle albo jako stan tymczasowy, który małżonkowie zamierzają zmienić w przyszłości, albo jako poważny problem, z którym się partnerzy zmagają starając się mieć potomstwo, często gotowi do różnych poświęceń. Trwałe związki homoseksualne właściwie niemal w ogóle nie pojawiają się w przekazach medialnych, choć problem homoseksualizmu podejmowany jest w analizowanej prasie, a homoseksualiści są niekiedy bohaterami filmów czy seriali.

Ten medialny obraz alternatywnych form rodziny w Polsce okresu transformacji potwierdzają także badania socjologiczne. Kohabitacja stała się zjawiskiem na tyle akceptowanym, że w 2002 roku większość społeczeństwa (60%) opowiadała się za prawną legalizacją takich związków, przyzwolenie dla legalizacji związków homoseksualnych deklarowało tylko 15% badanych, zaś 76% raczej lub zdecydowanie nie akceptowało takich rozwiązań, ale i w tej dziedzinie następuje wyraźna liberalizacja postaw, bowiem już w następnym roku odsetek osób raczej lub zdecydowanie opowiadających się przeciwko legalizacji związków homoseksualnym spadł do 66%, a jeszcze wyraźniej wzrosła liczba zwolenników prawnej legalizacji (34%). Badania potwierdzają też niepopularność małżeństw bezdzietnych, bowiem odsetek zwolenników takiego modelu małżeństwa wynosi w granicach 1%-2%, a zdecydowana większość Polaków (84%) zgadza się z opinią, że w pewnym momencie życia trzeba mieć dziecko, aby czuć się spełnionym, zrealizowanym.

Karnawalizacja kultury

W rozważaniach badaczy współczesnej kultury bardzo często odnaleźć można przekonanie o wyraźnym związku zabawy z różnymi aspektami życia społeczno-kulturowego. Formy ludyczne prezentowane są jako źródło kultury, najbardziej pierwotna ludzka aktywność kształtująca osobowość człowieka czy podstawa ludzkich interakcji. Dla

opisu współczesnych zjawisk kulturowych używane jest także, zaczerpnięte z językoznawczej koncepcji Michaiła Bachtina, pojęcie karnawalizacji. Postmoderniści dostrzegają podobieństwa między regułami rządzącymi średniowiecznym karnawalem a współczesną kulturą, w której dominuje konsumpcja, hedonizm, rozrywka, zatarcie granic między twórczością elitarną i popularną. Zwracają uwagę na istniejące we współczesnej kulturze zachodniej, a charakterystyczne dla karnawału, zanegowanie hierarchii społecznej, odwrócenie porządku świata, w którym wszystko jest dopuszczalne, możliwe, względne, najważniejszą zaś wartością jest indywidualna wolność i kulturowy pluralizm. Doszukują się podobieństw między wytworami współczesnej kultury, a karnawałowymi zabawami, korowodami czy jarmarkami, które wprawiały w podniecenie, budziły zaskoczenie, lęk i pragnienie. „Dzisiaj wesołe miasteczka i parki tematyczne w rodzaju Disneylandu zachowują tę właściwość, choć w ograniczonej i bezpieczniejszej postaci, będąc miejscem, które pozwala na kontrolowane rozluźnienie emocji i w którym dorośli mogą znów zachowywać się jak dzieci.” – pisze Mike Featherstone. Antropolodzy podkreślają także zniesienie granic między realnie istniejącą sferą poważną a sferą zabawy, światem fikcji. George Ritzer określa to mianem implozji czyli rozpadu, zaniku granic „wskutek którego twory wcześniej uważane za różne zlewają się ze sobą” i przekonuje, że rozwój nowych środków konsumpcji przyczynił się do zatarcia granic między placówkami handlowymi czy usługowymi a instytucjami rozrywkowymi. Na inne aspekty karnawalizacji współczesnej kultury zwraca uwagę Hanna Mamzer przypominając, że okres karnawału był czasem szaleństwa, przyzwolenia na zachowania niezgodne z przyjętymi na co dzień normami i wartościami, zaś we współczesnej kulturze wyzwolenie ze społecznych reguł i łamanie tabu, przekonanie, że wszystko wolno, jest zjawiskiem niemal powszechnym. Wyznacznikiem współczesnej postmodernistycznej kultury jest także jej hedonistyczny i ludyczny charakter, czyli to, co stanowiło sedno karnawału, w którym zabawa, rozrywka i różne cielesne przyjemności były podstawową formę ludzkiej aktywności. Sprowadzenie współczesnej kultury do rozrywki podkreśla również Neil Postman, który podstawową przyczynę tego faktu upatruje w rozwoju telewizji, jako medium sprowadzającym każdy problem, każdą ideę do zbanalizowanego i strywializowanego rozrywkowego widowiska, bowiem jak pisze „Rozrywka jest nadideologią całego dyskursu w telewizji. Niezależnie od tego, co i z jakiego punktu widzenia jest przedstawiane, to zgodnie z góry przyjętym założeniem – ma służyć naszemu rozbawieniu i przyjemności.”

Karnawalizacja obyczajowości

Pojęcie karnawalizacji daje się odnieść, moim zdaniem, także do analizy współczesnej obyczajowości. Jan Grad rozważając problem karnawalizacji kultury pisze: „Dla oglądu potocznego najbardziej uchwytna jest współczesna liberalizacja obyczaju, swoboda obyczajowa, która przypomina istne karnawałowe rozpasanie. Wedle obiegowej – mającej równocześnie negatywnie oceniający sens – diagnozy, świat obecny, pod tym przynajmniej względem, stanął na głowie.” Sądzę, że elementy karnawalizacji obyczajów dostrzec można również w nieco szerszym zakresie. Kojarzona z karnawałem przyjemność, beztroska, zabawa wyraźnie jest zauważalna w analizowanej obyczajowości dotyczącej pracy czy życia rodzinnego. Ludyczne elementy zostały bardzo wyraźnie włączone we współczesne polskie obyczaje firmowe. Jak starałam się pokazać w rozdziale drugim, w ostatnim dziesięcioleciu w rekrutacji pracowników na określone stanowiska, ich ocenie, przydzielaniu im zawodowych zadań, ważną rolę odgrywają nie tylko kwalifikacje kandydata, ale także jego predyspozycje wykryte za pomocą analiz astrologicznych czy numerologicznych lub ujawnione w czasie kilkuminutowej autoprezentacji, wyjazdów integracyjnych, testów z przypadkowo dobranymi pytaniami z każdej możliwej dziedziny. Czytając prasowe opisy szkoleń outdoor, wielostopniowych rekrutacji, jakie stosują pracodawcy czy porady dotyczące rozmów kwalifikacyjnych, trudno oprzeć się wrażeniu, że dominują tu formy ludyczne – alea (zabawy, których wynik zależy od losu), mimicry (zabawy polegające na odgrywaniu ról), agon (zabawy rywalizacyjne) i różne warianty ich połączeń. Nie bez powodu w lekko prześmiewczej telenoweli „Złotopolscy” każde ubieganie się o pracę określane jest przez bohaterów mianem uczestnictwa w castingu (słyszymy między innymi o castingu na kelnerkę, barmana, sprzątaczkę czy sprzedawczynię) i nie jest to, jak sądzę, tylko dziwaczne i wywołujące humorystyczny efekt użycie angielskiego zapożyczenia, a raczej dowód obserwacyjnego zmysłu scenarzysty. Analizowane materiały prasowe i filmowe pokazują, iż w naszej rzeczywistości często rekrutacja pracowników ma wiele wspólnego z konkursowym wyborem modeli czy aktorów. Zatarciu granic między pracą a zabawą sprzyja także fakt, iż współcześnie coraz częściej ludzie poszukują w pracy przyjemności, przestaje być ona tylko wysiłkiem, obowiązkiem, formą zapewnienia sobie bytu, ale staje się życiową pasją. Analiza przekazów medialnych skłania do wniosku, że kierowanie się karnawałową zasadą przyjemności dotyczy zarówno wyboru pracy, kolejnych związków, w których poszukuje się szczęścia, spełnienia, satysfakcji, i z których się rezygnuje, jeśli tego nie dają. Przyjemność, jest także współcześnie, podstawową regułą życia erotycznego – dopuszczalne, akceptowane, właściwe jest wszystko to, co sprawia przyjemność, a jedyną jej granicą jest brak akceptacji czy brak przyjemności ze strony partnera.

Nieodłączny element karnawału, jakim były maski i przebranie, znajduje swoje odbicie we współczesnej obyczajowości dotyczącej ciała. Stały obyczajowy przymus troski o ciało, jego upiększanie, tuszowanie mankamentów i podkreślanie walorów pozwala, tak jak karnawałowy kostium czy maska, ukryć prawdziwą tożsamość – wiek, stan cywilny, przynależność społeczną, a nawet płeć, czyli te cechy, które jeszcze do niedawna były łatwo rozpoznawalne za pomocą stroju, jego kolorystyki czy fasonu, fryzury, makijażu lub jego braku. Dziś, gdy w naszym społeczeństwie panuje duża zgodność co do współczesnych kanonów urody kobiecej i męskiej, a niemal powszechne jest przekonanie o pozytywnym związku między wyglądem zewnętrznym i życiowym powodzeniem, wszyscy niezależnie od płci, wieku, stanu cywilnego, miejsca zamieszkania czy wykonywanego zawodu pragną być młodzi, atrakcyjni, zadbani, choć nie zawsze pragnienie to przekłada się na konkretne działania.

Radosne korowody z ludycznymi elementami, charakterystyczne dla karnawału odnaleźć można nie tylko w obchodach świeckich świąt (np. jubileuszach firm czy organizowanym w supermarketach lub handlowych galeriach Dniu Dziecka czy Dniu Ojca), kampaniach wyborczych na różnych szczeblach, ale także w religijnych pielgrzymkach czy spotkaniach młodzieży, obfitujących w różne festynowe i teatralizowane elementy.

Swoistej karnawalizacji uległy także główne religijne święta, a zwłaszcza odświętne momenty w cyklu ludzkiego życia. Szaleństwo przedświątecznych zakupów, w czasie których zapomina się o codziennych regułach rozsądnego i oszczędnego wydawania pieniędzy czy świąteczne, obfite biesiady, nie tyle zaspakajające głód, co dostarczające rozkoszy podniebienia, sprzeczne z zasadami zdrowego odżywiania, bardzo wyraźnie przywodzą na myśl analogie z karnawałowym rozpasaniem. Biesiada z bogatym, różnorodnym menu i alkoholem, jest także podstawą świętowania ważnych religijnych momentów w cyklu ludzkiego życia takich jak chrzest, pierwsza komunie, ślub, a w niektórych środowiskach także pogrzeb. A równie ważna, oprócz biesiady, jest bogata, teatralna oprawa – strój, fryzura, poprawiony makijażem czy operacją plastyczną wygląd głównych aktorów, scenografia wnętrza (np. kościoła czy miejsca biesiady), scenariusz uroczystości, co chyba najwyraźniej widać na przykładzie sposobu świętowania pierwszej komunii czy ślubu.

Dość oczywista wydaje się analogia między karnawałowymi rozpustami a analizowaną swobodą obyczajową przejawiającą się w eksponowaniu nagiego ciała, wczesnej inicjacji seksualnej, wielości seksualnych partnerów, kohabitacji, zdradach, rozwodach i kolejnych związkach.

Wojna postu z karnawalem

Mam świadomość, że używanie pojęcia karnawalizacji w odniesieniu do opisywanych tendencji obyczajowych jest pewnym uproszczeniem, „metaforycznym obrazem rzeczywistości kulturowej”, jak pisze Jan Grad. Podzielam też jego wątpliwości dotyczące postmodernistycznej wizji świata jako powrotu karnawału czy nowego średniowiecza. Równocześnie jednak, analiza polskiej obyczajowości okresu transformacji, moim zdaniem, nieodparcie przywodzi na myśl metaforę wojny postu z karnawalem. O karnawale, jego genezie, a właściwie różnych koncepcjach jego pochodzenia, charakterystycznych cechach, wpływie na współczesną kulturę można znaleźć wiele interesujących rozważań. Warto więc może przypomnieć czym był post i zanim spróbuje pokazać, jak jego motywy ujawniają się we współczesnej polskiej obyczajowości. Post to czasowe ograniczenie spożywania pokarmów nakazane lub zalecane wyznawcom różnych religii. Rytualne posty praktykowane są przez wyznawców różnych religii i kultów, znali je Żydzi i Mahometanie, a u pierwszych chrześcijan nie miały początkowo charakteru pokutnego, ale były środkiem do rozwoju życia duchowego. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, w Polsce narzucone zostały także, niekiedy siłą, religijne posty poprzedzające przyjęcie eucharystii, piątkowe na pamiątkę dnia męki Chrystusa oraz w czasie Wielkiego Postu przed Wielkanocą i Adwentu przed Bożym Narodzeniem. W ciągu kilku wieków na tyle się upowszechniły, że już „w XIII wieku posty były w Polsce surowiej i ściślej przestrzegane niż w innych krajach katolickiej Europy.” Polacy pościli często w środy, na pamiątkę zdrady Judasza oraz w wigilie dni poświęconych popularnym świętym. Post wiązał się nie tylko z rezygnacją z pokarmów mięsnych czy produktów zwierzęcego pochodzenia, „niejedzenie to ograniczenie życiowych potrzeb, jednocześnie lekceważenie samego życia, upodobanie do jakiegoś innego, mniej cielesnego istnienia.” Posty były pewną formą ascezy zakładającą także powstrzymanie się od różnych przyjemności - życia seksualnego, muzyki, tańców, śpiewu i innych rozrywek, były czasem przeznaczonym na modlitwę i pobożne rozmyślenia. Jędrzej Kitowicz opisuje częste XVIII-wieczne praktyki narzucania sobie prywatnych i dobrowolnych postów w wybrane dni przez kilka tygodni, obejmujące wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych czy też jedzenie oprócz tego tylko pokarmów suchych, a także modlitwy, uczestnictwo w określonych nabożeństwach, sakrament pokuty i przyjmowanie komunii. Jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku dni postu były czasem, w którym zakazane były huczne zabawy, uciech zmysłowe, a nawet głośny śmiech czy inne formy okazywania radości lub braku powagi.

W sensie metaforycznym post oznacza więc odrzucenie doczesnych uciech, ascezę, jako sposób przygotowania do ważnych momentów sakralnych, oczyszczenia się, zwrócenia się ku Bogu i jego przykazaniom.

Dostrzegając karnawalizację współczesnych polskich obyczajów trudno nie zauważyć, że bardzo często towarzyszą jej tendencje przeciwstawne. Rosnąca liberalizacja postaw w dziedzinie obyczajowości seksualnej wywołuje bardzo wyraźne działania, które mają te tendencje ograniczyć. Na podstawie przekazów medialnych można sądzić, że seks przedmałżeński traktowany jest niemal jak obyczajowa norma, badania pokazują, że obniża się wiek inicjacji seksualnej, a zdecydowana większość Polaków opowiada się za wprowadzeniem edukacji seksualnej do programów szkolnych, równocześnie jednak, co potwierdza zarówno analiza materiałów prasowych czy filmowych, jak też wyniki badań socjologicznych, wiedza o życiu seksualnym człowieka rzadko przekazywana jest w ramach edukacji szkolnej, jest także najczęściej tematem tabu w rozmowach rodziców z dorastającymi dziećmi, a kolejne proponowane podręczniki budzą dyskusje i spory idealogiczno-światopoglądowe. Wraz ze niesieniem cenzury obyczajowej na polskim rynku wydawniczym pojawiło się wiele czasopism erotycznych czy wręcz pornograficznych, odstępnych w każdym niemal kiosku, w błyskawicznym tempie naturalnym elementem miejskiego krajobrazu stały się sex shopy, agencje towarzyskie, peep showy czy lokale z tańcem erotycznym lub stripteasem. W ostatnim piętnastoleciu nagość jest dość powszechnie wykorzystywana w reklamach telewizyjnych, prasowych i ulicznych, a jak pokazuje analiza przekazów medialnych, coraz powszechniej akceptowane jest traktowanie swojego nagiego ciała jak towaru na sprzedaż czy przepustki do medialnej kariery. Równocześnie jednak pojawiają się różnorodne akcje, inspirowane lub wspierane przez organizacje przykościelne czy księży wymierzone w placówki handlowe i usługowe związane z seks-biznesem, uniemożliwiające ich otwarcie czy doprowadzające do zamknięcia istniejących. Zaś zarówno grupa parlamentarzystów, jak też przedstawiciele organizacji społecznych co pewien czas podejmują próby wyeliminowania z rynku publikacji pornograficznych lub przynajmniej ograniczenia dostępu do nich, co nie pozostaje bez wpływu na opinie i postawy społeczeństwa. Jak pokazują badania od roku 1994 do 2000 wzrosła o 9% odsetek zwolenników prawnego zakazu rozpowszechniania pornografii (w 1994 roku zdecydowanie lub raczej opowiadało się za tym 49% badanych, w roku 2000 – 58%), a co zastanawiające radykalnie wzrósł odsetek tych, którzy nigdy nie zetknęli się osobiście z wydawnictwami czy filmami pornograficznymi (w 1994 roku brak takiego kontaktu deklarowało 39% respondentów, zaś sześć lat później już 63%)

Karnawałowe przyzwolenie na pełne dysponowanie swoim ciałem zgodnie z regułą, iż wszystko jest dozwolone, napotyka na bardzo ostry sprzeciw, którego podstawę stanowi odwołanie się do norm religijnych ograniczających swobodę człowieka w tej kwestii. Najlepszym przykładem może być tu polski spór o aborcję, w którym zwolennicy wolnego wyboru ostatecznie przegrali z orędownikami świętości życia. Chociaż zarówno w początkach lat 90-tych, jak też aktualnie większość społeczeństwa opowiada się za dość dużą wolnością w decydowaniu o możliwości przeprowadzenia aborcji (w początkach lat 90-tych w sondażach przeprowadzanych przez CBOS, OBOP i Demoskop zwykle nieco ponad 50% badanych akceptowało aborcję ze względu na trudną sytuację materialną i bytową, a około 1/3 aborcję bez żadnych ograniczeń ; w ostatnich badaniach CBOS 57% respondentów uważa, że kobieta w pierwszych tygodniach ciąży powinna mieć prawo do decydowania o tym, czy chce urodzić dziecko czy nie, 42% badanych uznaje prawo do aborcji z powodu trudnej sytuacji materialnej, 35% ze względu na trudną sytuację osobistą kobiety, a 28% przyznaje takie prawo kobiecie, która po prostu nie chce mieć dziecka), to wprowadzona w 1993 roku ustawa bardzo wyraźnie ją ogranicza tylko do przypadków zagrożenia zdrowia i życia kobiety, obciążenia płodu trwałymi uszkodzeniami oraz ciąży będącej wynikiem przestępstwa.

Przeciwstawne postawy, z jednej strony akceptacja wolności wyboru i decydowania o swoim życiu, z drugiej zaś kierowania się w swoich decyzjach tradycyjnymi normami moralnymi czy nauką Kościoła, ujawniają się także w innych dziedzinach obyczajowości. Przykładem może być medialny obraz stosunku do rozwodu. Rozwód prezentowany jest jako zjawisko współcześnie dość częste, osoby rozwiedzione zwykle nie budzą negatywnych emocji, ale równocześnie małżeństwo, zwłaszcza zawarte w kościele ukazywane jest jako coś nierozzerwalnego, o co w związku z tym należy walczyć w każdych okolicznościach i ani zdrada małżonka, ani brak porozumienia, ani nawet przemoc nie są dostatecznym powodem decyzji o rozstaniu. Przekonanie o tym, że małżeństwo jest związkiem, który winien trwać i tylko śmierć jednego z partnerów może je zakończyć, jest dość powszechne w polskim społeczeństwie. Uważa tak 38% badanych, chociaż nieznaczna większość (53%) twierdzi, że małżonkowie powinni sami decydować o tym, czy chcą czy też nie trwać w związku.

Jako przejaw walki postu z karnawałem można potraktować także współczesne podejście Polaków do niedzieli. Stała się ona, podobnie jak w wielu krajach zachodnich, przede wszystkim dniem odpoczynku, przyjemności i rozrywek, życia rodzinnego, ale również, nawet w większym niż na Zachodzie zakresie, niedziela jest dla wielu osób dniem pracy, czasem, gdy można zrobić zakupy czy skorzystać z różnych usług. Tendencje

desakralizacji niedzieli budzą jednak ostrą krytykę Kościoła i próby urzędowego ograniczenia handlu czy usług tego dnia. Zaś wyniki badań socjologicznych pokazują, że postawa Polaków jest ambiwalentna, bowiem większość (75%) akceptuje robienie zakupów w niedzielę, podejmowanie się dodatkowej pracy za pieniądze (63%) czy nie razi ich fakt, że inni nie uczestniczą w mszy świętej (56%), ale równocześnie większość nie akceptuje niedzielnych prac remontowych czy porządkowych (60%), większość także bierze udział w niedzielnej mszy świętej, skoro w badaniach CBOS w latach 1992-2001 średnio 60-70% deklaruje uczestnictwo w praktykach religijnych przynajmniej raz w tygodniu. Potwierdzają to także wyniki moich badań, w których najczęściej uczestnictwo w niedzielnej mszy wymieniane było jako podstawowy element odróżniający niedzielę od pozostałych dni tygodnia (wskazywało na to 74% respondentów z małego miasta i 56% badanych ze stolicy). Można więc sądzić, że Polacy godzą ze sobą tendencje „karnawałowe” i „postne”, a udział w niedzielnych nabożeństwach nie kłóci się w ich odczuciu z późniejszą czy wcześniejszą wyprawą do supermarketu, albo z przeznaczeniem świątecznego czasu na dodatkową płatną pracę.

W Europie zachodniej karnawalizacji obyczajów, przejawiającej się w swobodzie seksualnej, komercjalizacji świąt czy nadmiernej trosce o ciało, zwykle towarzyszy laicyzacja społeczeństwa, spadek udziału w praktykach religijnych, rezygnacja z przynależności do określonego kościoła, rosnący ateizm. W Polsce liberalizacja postaw i poglądów współistnieje z silnymi konserwatyzmem i katolicyzmem wyznawanym przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Wzrost poczucia wolności, będący konsekwencją zmian politycznych, w okresie transformacji ustrojowej, pozwolił ujawnić się tym sprzecznym tendencjom, co dostrzec można w analizowanych przekazach medialnych., w których równie często np. przeczytać można opowieści prasowych bohaterów o kolejnych małżeństwach, upodobaniach seksualnych czy urokach związków niesformalizowanych, jak też zwierzenia (niekiedy tych samych osób) dotyczące ich relacji z Bogiem, nawrócenia religijnego, indywidualnych religijnych praktyk czy łask i cudów otrzymanych od Boga. Metaforyczna walka postu z karnawałem przybiera różne formy. Od ataków na miejskie parady homoseksualistów, poprzez spory uliczne między zwolennikami i przeciwnikami ustawy antyaborcyjnej, pikietowanie agencji towarzyskich i sexshopów, oblewania farbą kiosków z prasą erotyczną, do łagodnych form, jaką jest modlitwa w intencji religijnych nawróceń homoseksualistów czy feministek walczących o prawo do aborcji. To ciągłe ścieranie się dwóch przeciwstawnych, karnawałowo-postnych tendencji powoduje, że choć w pewnych dziedzinach postawy i poglądy Polaków są na tyle liberalne, że zbliża nas to do

społeczeństw zachodnich, a w innych zaś jesteśmy bardziej od nich konserwatywni, to zarówno skrajnie liberalna, jak też skrajnie konserwatywna obyczajowość nie zyskuje zwolenników wśród większości. Osoby opowiadające się za pełnym, nieograniczonej prawem możliwości przeprowadzania aborcji ciągle stanowią mniejszość (w latach 1991-2005 w granicach 13-26%), a jeszcze mniejszy odsetek stanowią zwolennicy bezwzględniego prawnego zakazu przerywania ciąży (w tych samych latach w granicach 10-17%) Małą akceptacją cieszy się w polskim społeczeństwie zarówno odrzucenie rodzicielstwa, jak też pogląd bliski nauce Kościoła, zakładający, że ma się tyle dzieci, ile się zdarzy. Zarówno taką postawę, jak też niechęć do posiadania choćby jednego dziecka deklaruje tylko 2%.

Wyniki badań ankietowych pokazują także, iż chociaż zdecydowana większość respondentów (90%) deklaruje, że w ich życiu osobistym ważna jest wiara w Boga i życie zgodne z wiarą, a ponad połowa (57%) badanych określa się jako ludzi wierzących i stosujących się do wskazań Kościoła, to równocześnie Polacy rzadko prezentują w kwestiach obyczajowych postawę ortodoksyjnie religijną. Tylko 31% nie aprobuje seksu przed ślubem, tyle samo (31%) nie akceptuje legalizacji konkubinatu, stosowanie środków antykoncepcyjnych za niewłaściwe uznaje 27%, dobrowolna praca zarobkowa w niedzielę razi tylko 26% badanych, zaś niedzielnych zakupów w supermarkecie nie aprobuje tylko 15% respondentów, również tylko 15% uważa, że bezpłodne pary nie powinny mieć możliwości poddania się zabiegowi zapłodnienia in vitro.

Na podstawie wyników badań socjologicznych i przedstawionych tu analiz przekazów medialnych, można sądzić, że nowe tendencje w polskiej obyczajowości nie mają i nie będą miały jednorodnego charakteru. Mimo rosnącej komercjalizacji świąt, silne jest przywiązanie do ich tradycyjnego celebrowania, nie tylko zresztą świąt radosnych, ale również tych skłaniających do zadumy i refleksji, jak Dzień Wszystkich Świętych. Chociaż coraz częściej brak nam wiedzy na temat religijnego czy symbolicznego sensu różnych świątecznych rytuałów, to są one dość powszechnie kultywowane w polskim społeczeństwie, podobnie jak podstawowe praktyki religijne w okresach świątecznym lub przedświątecznym (np. w czasie Wielkiego Postu, Wielkanocy czy Wigilii). Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w ostatnich latach udało się wzbogacić świąteczną obyczajowość o nowe, niekomercyjne elementy jakimi są różnego rodzaju akcje charytatywne, w których mimo ubożenia społeczeństwa, pogoni za przyjemnościami i dobrami materialnymi, Polacy uczestniczą coraz bardziej powszechnie.

Sądzę, że metaforyczna wojna postu z karnawałem nie ma tylko charakteru okresowego, nie opisuje wyłącznie obyczajowości przejściowego czasu transformacji.

Wydaje mi się raczej, że jest dość trwałym elementem naszej obyczajowości, a w różnych jej dziedzinach zmienne jest i będzie zwycięstwo karnawału lub postu.